Nr. 200. We Lwowie Czwartek dnia 21 Lipca 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

W czasie od 1. lipca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski“ z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Sir Wolff.

Lwów 20. lipca.

Dyplomacja europejska lubi się czasem posługiwać bardzo prymitywnemi środkami. Na wzór wędrujących trup komedjanckich i cyrkowych zapowiadał, np. specjalny pełnomocnik angielski, sir Henry Drummond Wolf, swój wyjazd ze Stambułu. Ostateczny termin — nieodwołalnie ostatni termin — na ogólne... żądanie jeszcze jeden „najostatniejszy“ termin. Tak opiewały zapowiedzi wyjazdu reprezentanta angielskiego. Wszystkie minęły a sir Drummond Wolf opuścił Stambuł, nie uzyskawszy od sułtana ratyfikacji konwencji egipskiej. Polityka angielska poniosła więc stanowczo klęskę.

Przypatrzywszy się bliżej sprawie całej i jej dotychczasowemu przebiegowi, mimowoli dochodzi się do przekonania, że porażka, poniesiona przez gabinet markiza Salisbury'ego jest więcej natury moralnej, aniżeli materjalnej. Odnosimy to naturalnie wyłącznie do samej konwencji. Między rządem angielskim a rządem tureckim doszło już, jak wiadomo, do zupełnego porozumienia, z obu stron ułożono zgodnie wszystkie punkta konwencji a królowa angielska, polegając na tem, położyła na dokumencie swój podpis. Jeżeli więc teraz, gdy sprawa już doszła do tego stadjum, sułtan cofa dane przyrzeczenie i odmawia ratyfikacji aktowi podpisanemu już przez drugą stronę traktującą, wówczas jest to bezprzecznie dla Anglji klęską moralną, która się z pewnością nie przyczyni do podniesienia jej powagi i znaczenia na Wschodzie. Porażka ta właśnie dla Anglji tem dotkliwsza, ile że właśnie temu mocarstwu w wysokim stopniu zależy i zależeć powinno na utrzymaniu swego wpływu i swojej moralnej potęgi w obec ludów wschodnich.

Co do strony materjalnej, to zdaje nam się, że Anglja w samym Egipcie na razie przynajmniej nie wiele straci. Głównym celem konwencji, było — i to jest jej ogólną cechą—nadanie charakteru prawnego obecnemu stanowi faktycznemu, zapewnienie sobie na przyszłość na podstawie umowy obustronnej tych korzyści materjalnych i tego stanowiska, jakie Anglja teraz bez konwencji w rzeczywistości posiada. Można się jednak spodziewać i jest to nawet bardzo prawdopodobne, że gdyby Anglja uznała na przyszłość, że pozostanie na dotychczasowem stanowisku zgodne jest z jej interesami, albo, że musi nadal wykonywać prawa, które w rzeczywistości, bez protestu z czyjejkolwiekbądź strony teraz w całej pełni wykonuje — wówczas bez konwencji i bez umowy będzie to robiła, co sama uzna za stosowne. Jeżeli kiedy, to z pewnością w tym wypadku, wolno będzie Anglji odwoływać się do zasady *melior est causa possidentis* — naturalnie, jeżeli w ogóle zajdzie potrzeba odwoływania się do jakichkolwiek zasad prawnych. Dyplomacja zwykła się przedewszystkiem liczyć z teraźniejszością. Na teraz pozostanie w Egipcie i bez konwencji *status quo*, sądzimy więc, że gabinet angielski niezbyt sobie weźmie do serca poniesioną porażkę — o ile się to odnosi do samego Egiptu.

Inaczej cokolwiek przedstawia się rzecz — jeżeli ją rozważymy ze stanowiska ogólniejszego i w związku z innemi sprawami politycznemi będącemi w tej chwili na porządku dziennym Europy. Decyzja sułtana nie wyszła ani z jego własnej, ani jego przybocznych doradców inicjatywy. W Ildizkiosku nie byliby się nigdy zdobyli na krok tak stanowczy i decydujący, jak odmówienie ratyfikacji na podpisany już przez królowę angielską dokument. Wiadomo, że decyzja sułtana wyszła od Francji, a w pierwszym rzędzie od Rosji i ta okoliczność nadaje faktowi charakterystyczne piętno.

Nie od dzisiaj walczą o prym na dworze sułtańskim Anglja i Rosja. Można prawie z pewnością przypuszczać, że reprezentant rosyjski i angielski nie byli jeszcze nigdy razem na posłuchaniu u sułtana. Kiedy wielki padyszach słucha pana Nelidowa, wówczas pan White nie ma czego szukać w pałacu cesarskim i na odwrót, kiedy pan White częstym bywa gościem sułtana, wówczas pan Nelidow starannie unika progu rezydencji sułtańskiej.

Niepodpisanie konwencji egipskiej jest dowodem, że w tej chwili w Stambule Rosja górą. Fiasko swoje ma Anglja do zawdzięczenia w pierwszym rzędzie, jeżeli nie wyłącznie wpływom petersburskim. Ten fakt jest dla niej ważniejszy, aniżeli odmowa ratyfikacji — a wypadek to tem poważniejszy i dotkliwszy, że po takiem ignorowaniu wszelkich dotychczasowych reguł dyplomatycznych i zwyczajów międzynarodowych a nawet zwykłych wymogań lojalności — stosunki z Turcją muszą na długi czas być oziębione, co w naturalnej konsekwencji pociągnie za sobą ściślejsze związki między Stambułem a Petersburgiem. Tylko z tego stanowiska oceniając rzecz, można zrozumieć, co znaczy dla Anglji zwycięztwo dyplomatyczne Rosji i odjazd sir Drummonda Wolfa.

Francuska przyjaźń.

Wychodząca obecnie w Monachjum a dawniej w Augsburgu *Allg. Ztg.* umieściła artykuł o francusko-polskiej przyjaźni, adresując rzecz całą do Rosji, która teraz cieszy się sympatjami „wielkiego narodu“... Był czas powiada *Allg. Ztg.*, kiedy niemieccy poeci pisali pieśni, uwielbiające polski patrjotyzm a młodzież niemiecka spieszyła na plac boju, aby wspólnie z Polakami walczyć o wolność. O wiele więcej i goręcej zajmowali się Francuzi Polakami, przemawiając wszędzie za „nieszczęśliwym“ narodem.

Dziś to wszystko znikło a Francuz odwraca się z obawą od Polaka, zwracając oczy ku Moskwie. O Niemcach *Allg. Ztg.* milczy dyplomatycznie, co zresztą nie narusza słuszności jej wywodów o przyjaźni polsko-francuskiej.

„Od czasów Napoleona Wielkiego — powiada *Allg. Ztg.* — przelewali polscy wojownicy swoją krew na wszystkich francuskich pobojowiskach a polska szlachta trwoniła swe mienie w Paryżu. Z historją wojen francuskich i historją francuskiego społeczeństwa w bieżącym wieku jest ściśle związany wielki szereg polskich imion: Poniatowski, Radziwiłł, Czartoryski, Wołowski i t. d., jak się tam nazywają wojskowi i magnaci, których można uważać za francusko-polskie typy“.

Allg. Ztg. przechodzi po kolei wszystkie fazy sprawy polskiej od czasów Napoleona I. aż do obecnej doby. Nie będziemy powtarzać za nią rzeczy, które polska publiczność zna lepiej i dokładniej, których zresztą wielką część widziała sama i przeżyła, zaznaczymy tylko, że przedstawienie faktów jest zgodne z historją. Wyliczywszy wszystkie ofiary, jakie Polacy ponieśli dla Francji, kończy *Allg. Ztg.* swój artykuł następującemi słowami:

„Laury polskich ułanów umieli sławni francuscy jenerałowie zręcznie dla siebie wyzyskać. A nadaremnie oglądamy się za korzyściami, któreby odnieśli czy to pojedynczy Polacy, czy też ich ojczyzna z ogromnego poświęcenia się „wielkiemu narodowi“. Koniec wszystkiego — wielka francusko-rosyjska przyjaźń. Jeśli Francuzi tak samo szczerze i bezinteresownie lubią Rosjan jak niegdyś kochali Polaków, to sprawa Rosji spoczywa w dobrych rękach“.

Hiobowe wieści.

Sprzedaż dóbr polskich na kolonizację postępuje raźnym krokiem naprzód. Co najsmutniejsza — pisze pozn. korespond. *Czasu*—to fakt, że nawet ludzie, którzy mogliby się utrzymać na glebie ojców, niepomni obowiązków, pozbywają się spuścizny rodzinnej, gdy nad ich uchem zadzwoni kieska komisji kolonizacyjnej. Czytałem dziś prywatny list doktora medycyny z powiatu krobskiego, pisany do krewnego, mieszkającego w naszem mieście. Aż żal bierze, czytając te wyrazy, tem otwartsze, że nieprzeznaczone na publiczny użytek. Dochodzi już u nas tak daleko, że sędziwi Belwederczycy, których przed kilku laty społeczeństwo czciło publiczną uroczystością, nie wahają się składać wizyt urzędowych wpływowym osobistościom narodowości niemieckiej, aby tylko dostąpić zaszczytu, by nazwiska ich figurowały na czarnej liście właścicieli, którzy polską glebę oddali w niemieckie ręce.

To tłumne garnięcie się polskich właścicieli do komisji kolonizacyjnej pociągnie za sobą w najbliższym czasie bardzo smutne dla nas następstwa. Pozbawi ono nas wielu głosów tak przy wyborach do sejmu, jak i do parlamentu, a w wielu powiatach, gdzieśmy niewielką przewagą głosów przeprowadzali polskich posłów, przechyli szalę zwycięztwa na stronę Niemców.

Pisałem wam swego czasu, że niemiecki „Kriegerbund“ postanowił rozplenić w Księztwie na wzór rzymskich cezarów, kohorty wysłużonych weteranów i że cesarz niemiecki, który dysponuje funduszami towarzystwa, zgodził się na propozycję zarządu. Sprawa ta postąpiła o tyle naprzód, że na wyraźne wezwanie przewodniczącego komisji kolonizacyjnej, hr. Zedlitza, przybyli do Poznania członkowie zarządu owego „Kriegerbundu“, podpułkownik Goecke, wiceprezes towarzystwa i skupnik kapitan Schroeder. Panowie ci mają zapewne obejrzeć miejscowości, które p. hr. Zedlitz dla przyszłych weteranów pruskich uważa za najodpowiedniejsze.

Rozmowa z Stojanowem.

Po wizycie u p. Tonczewa, pisze korespondent *N. Reformy*, odwidziłem p. Stojanowa. Ciemny brunet o smagławej twarzy, drgającej od czasu do czasu nerwowo, nadzwyczaj ruchliwy i ..., z oczyma czarnemi jak węgiel, ciągle się iskrzącemi, z których przebija nadzwyczajna bystrość umysłu, przenikliwość, zapał i demoniczna energja, urodzony agitator, człowiek silnych i niewzruszonych zasad, miłujący przedewszystkiem swój naród i swoją ojczyznę, wolną i niepodległą, gotów każdej chwili krew przelać za swoje przekonanie.

Prosiłem go o informację co do stronnictw politycznych w Bułgarji. „Mamy ich kilka“ — rozpoczął — „ale przy wyborze księcia pokazała się ogromna przewaga stronnictwa narodowego w jednogłośnym wyborze. Opozycja ze względu na opinję publiczną narodu bułgarskiego musiała także z nami głosować a okoliczność ta najlepiej świadczy o kierunku politycznym naszego narodu.

„Czy opozycja jest rosyjskiem stronnictwem?“ — zapytałem. — „Tego nie można o całej opozycji twierdzić. Składa się ona bowiem z malkontentów wszelakiego rodzaju. Stronnictwo rosyjskie, którego widomą głową jest Cankow, nie liczy w sobranju więcej członków jak najwyżej piętnastu.

„Karawełow poszedł całkiem do rupieciarni politycznej. Jeżeli Cankow ma w sobranju jeszcze piętnastu zwolenników, to Karawełow nie ma ich tylu w całym kraju“.

P. Stojanow był dawniej redaktorem *Niezawisimej Bułgarji*, obecnie zaś redaguje *Swobodę*. (Przestała wychodzić. P. R.). Prócz tego pisał dużo broszur politycznych, bardzo poczytnych między Bułgarami. Dużo rozgłosu miał jego *Iskender Bej*. Była to broszura satyryczna na księcia Aleksandra Battenberga, napisana wówczas, kiedy on za poradą rosyjskich jenerałów zrobił zamach stanu, zawieszając konstytucję w Bułgarji. Broszura ta rzuca charakterystyczne światło na Stojanowa, który był tak długo zaciętym przeciwnikiem księcia Aleksandra, jak długo ten ulegał wpływowi rosyjskiemu. Później, kiedy Battenberg szedł samoistnie, był Stojanow gorącym jego zwolennikiem.

Tak samo ma się rzecz z Rosją. Posłuchajmy co on sam o tem mówi:

„Byłem najgorliwszym zwolennikiem Rosji, kiedym myślał, że Rosja jako państwo słowiańskie dąży istotnie do oswobodzenia Bułgarów. Wprawdzie wówczas już ostrzegali nas Polacy emigranci przed rządem rosyjskim, ale myśmy im nie wierzyli. Byliśmy nieprzychylnie usposobieni dla Polaków przez Rosjan, ale po trzech, czterech miesiącach bliższego zetknięcia się z urzędową Rosją przekonaliśmy się, że Polacy mówili prawdę, więc pokochaliśmy Polaków jako braci a znienawidzili Rosjan jako ciemięzców.

Po chwili zaś dodał:

„Nie mówię tego o narodzie rosyjskim, ale o rządzie.

Następnie potrącił p. Stojanow o prasę czeską, mianowicie o rusofilizm *Narodnich Listów*.

„Młodoczesi są chyba“ — mówił dosłownie — „warjaci, jeżeli nam doradzają, żebyśmy sami popełnili samobójstwo na sobie, oddając się na łaskę i niełaskę despotyzmowi rosyjskiemu. Są oni pod tym względem bezsumienni (*bessoviestni*) a tak samo i stronnictwo Starczewicza dmące w trąbę Katkowa“.

Potrąciłem o stosunki z Serbami. „Serbja jest nam teraz obojętną. Jesteśmy za Risticzem, o ile on dąży do połączenia wszystkich Serbów. Czego sami sobie życzymy, nie możemy nie życzyć Serbom“.

Zapytałem o „ligę patrjotyczną“, założoną przez Stojanowa.

„Liczy ona obecnie“ — odpowiedział — „przeszło 30.000 członków. Nie ma w Bułgarji wsi, ani miasta, gdzieby nie miała członków. Nawet Turcy należą do niej. Założyłem ją w bież. roku w Ruszczuku. Programem jej jest: *Bułgaria za sebe si*.

Dotknęliśmy sprawy prawosławia i pisma cyrylskiego. „Religja jest dla naszego stronnictwa rzeczą obojętną. Nigdy nie powinna ona być czynnikiem politycznym. Co do pisma cyrylskiego, toć ono nasze, nie rosyjskie — Rosjanie wzięli je od nas“.

P. Stojanow przytoczył w dalszym przebiegu rozmowy, co odpowiedział w sobranju Sławejkowi (stronnikowi Rosji), kiedy tenże przytoczył dla Bułgarów przykład Polski, że ta przepadła, ponieważ nie oddała się Rosji, ale oczekiwała pomocy od Europy. „Krzyknąłem wówczas“ — mówił pan Stojanow — „z oburzeniem: Pan nie śmiesz wymawiać nazwiska Polski, bo właśnie zgubili ją zwolennicy Rosji, ci, co tak jak wy, spodziewali się od niej pomocy!“

Dowiedziałem się od p. Stojanowa, że wydana przez D. Marino książka: *Treti rozdzieła na Polsza* (Trzeci podział Polski), doczekała się w przeciągu kilku miesięcy trzech wydań.

„Pojęcia“ p. Iłowajskiego o zamiarach ks. Bismarka.

P. Iłowajski dowodzi w *Mosk. Wied.*, że „istnieje związek między zmianą ministerjalną w Serbji a obiorem Niemca na tron bułgarski.“ Dalej przepowiada z góry, w jaki sposób zamierza książę Bismark postępować w tym wypadku, aby Bułgarję poddać wpływowi Austrji. Rozumowanie p. Iłowajskiego brzmi jak następuje:

„Z początku okaże Bismark pewne niezadowolenie, że Bułgarowie ośmielili się wybrać księcia bez zezwolenia Rosji i że książę przyjął tę godność. Następnie podejmie się łaskawie trudnej misji pośredniczenia w układach prowadzonych, rzecz prosta, nie tyle z samym księciem, ile z opiekującemi się nim mocarstwami, tj. z Austrją i Anglją. W rezultacie wyjdzie na wierzch, iż Bułgarowie, jak się okazało, uparli się przy swym elekcie, w obec czego nie godzi się nie uwzględniać życzeń ogółu; że dalej książę nie myśli ustąpić, doznając poparcia od Austrji, a przedewszystkiem od Anglji; z powyższych więc wszystkich powodów nie wypada Rosji postąpić inaczej, tylko zgodzić się nareszcie, za co ma otrzymać gwarancję jakichś dobrych stosunków. A może znajdzie się taka rada: niech sobie książę odpokutuje sam za swój nierozsądek, bo i tak prawdo-

FRANKA.

NOWELA.

I.

Na Wiśle, u przewozu z Tyńca do Piekar, tuż u stóp ruin opactwa tynieckiego stał galar z ładunkiem węgla kamiennego. Na stosie węgli siedział Maciej osmolony, paląc fajkę, i zabawiał się w ten sposób, że nogą przeważał ciężarki na wadze, albo od czasu do czasu kopał lekko psa, który wprawdzie spał, ale za każdem kopnięciem nastawiał uszy i otwierał jedno oko, jakby chciał Maciejowi powiedzieć: oj, stary... stary... Na środku galaru dla ochrony przed słotą znajdowała się niewielka budka, a na jej dachu schła porozwieszana bielizna, była to bowiem sobota. Dalej na niskiem podmurowaniu z gliny płonęło ognisko, przy którem siedziało młode dziewczę i doglądało gotujących się ziemniaków.

Słońce chyliło się ku zachodowi, złote i purpurowe blaski gorzały na niebie, rozlewały się w przestworzu, spływały na fale wód i zdawały się iść na dno, niby jakiś ciężki płyn metaliczny. Mury kościoła i ruin tynieckich rysowały się majestatycznie w owym kolorycie, który jaśniał barwami tęczy na kościelnych oknach, a gasnął w szczelinach i układał się w cienie na gruzach. Po nad wodą ulatywały jaskółki, czasem zaszybowała mewa z donośnym krzykiem, a koło ruin krążyły kawki hałaśliwe...

Macieja wszystko to nic nie obchodziło. Widocznie miał jakieś ważne zamiary, gdyż często spluwał, czyniąc to bardzo zgrabnie, bez wyjmowania z ust fajki. Dziewczę zwracało chwilami szeroko otwarte oczy ku zachodowi, a potem wpatrywało się w ognisko, czy też może w kociołek z kartoflami. Po półgodzinnej medytacji wstała ruchem ostrym, nagłym, odcedziła ziemniaki, wysypała na miskę i omaściła słoniną.

— Ojciec — odezwała się do Macieja — chodźcie jeść.

Stary wetknął fajkę za cholewę i usiadł do wieczerzy. Jedli w milczeniu, prędko, jakby im wzajemne towarzystwo ciężyło. Maciej spoglądał ukradkiem na córkę, unikając jej wzroku, ona zaś nie podnosiła oczu od miski. Coś musiało być między nimi, co ich na pół obcymi czyniło...

— Franka — rzekł Maciej żegnając się po wieczerzy — idę do karczmy kupić tytoniu.

— Idźcie — odpowiedziało dziewczę.

Maciej wyszedł z galaru potknąwszy się na własnej nodze i pociągnął ku wsi.

— Będę mieć korale chyba z jarzębiny — mówiła Franka do siebie — niech ta... prosić z pewnością nie będę...

Dziewczę wiedziało, co mówi. Maciej poszedł po tytoń i rzeczywiście kupował tytoniu zawsze za cztery centy a wypijał wódki za czterdzieści... Obiecał dziewczynie już dawno kupić korale, a tymczasem co zarobił, to przepijał, a o koralach jakoś zapominał. I z tej pozornej drobnostki wyrodził się ów dziwny stosunek, że ojciec w obec swej córki był nieśmiały i lękliwy, jakby się poczuwał do winy...

— Szyję mam gołą — mówiła dalej rozżalona — a przecież chwała Bogu nie patrzy mi się postronek... Wszystko tak idzie na marne.. i jego pieniądze i moja młodość....

Umyła ręce w Wiśle i zaczęła składać bieliznę, śpiewając sobie o srebrnym potoku, co płynie przez dolinę.... W tej chwili wszedł na galar młody chłopak, postąpił na palcach kilka kroków i stanąwszy, patrzał na Frankę trochę ciekawie, trochę miłośnie.... Chłopiec był młodziutki, ubrany z wyszukaną elegancją, ładny blondynek, rumiany, z niebieskiemi oczami, podobny nieco do dziewczyny, przebranej w operetce za chłopaka.

— Czego chcecie? — zapytała Franka, ujrzawszy go.

— Ile kosztuje cetnar węgla?...

— A czy to pan przyszedł po węgle? — zaśmiała się Franka.

Chłopak zarumienił się zmięszany.

— A po cóżbym przyszedł? — zapytał.

— Po co... po co — mówiła powoli niby drwiąco dziewczyna — pan to wie najlepiej... Ot, trzeba było powiedzieć: „pochwalony“, potem zagadać byle co, ale nie kłamać.... Od tygodnia wysiadujecie na brzegu całemi godzinami i czekacie, nie wiem na kogo.... Już nawet mój ojciec powiedział, że szukacie, czegoście nie zgubili....

— Ciebie szukam — odpowiedział chłopiec.

— Mnie?... A na cóż ja mogę zdać się panu?...

— Bo cię kocham — zawołał w uniesieniu i wyciągnął ramiona, aby ją w pół objąć i pocałować.

Franka uchyliła się zgrabnie, następnie chwyciła go silnie za ręce i posadziła na wadze. Chciał stawiać opór ale był od niej znacznie słabszy. Zawstydził się, dolna warga zaczęła mu drgać jak dziecku przed płaczem i rzeczywiście zbierało mu się na płacz temu wielkiemu dzieciuchowi.... Franka stała naprzeciw, zakłopotana tem niespodzianem intermezzo. Już ochłonęła i żal jej było teraz chłopca, który ją zajął zaraz w owym dniu, kiedy po raz pierwszy zjawił się na brzegu. Przyzwyczajonej do szturkańców i grubych żartów podobał się paniczyk miły, delikatny i taki jakiś dziecinny.

— Nie gniewajcie się na drapieżną Frankę — rzekła pieszczotliwie i miała wielką ochotę pogłaskać go po głowie.

— Ty nie jesteś Franka — odezwał się udobruchany chłopak, powstając z wagi — tylko Frania, moja kochana Frania... A wiesz, jak ja się nazywam?...

— Nie wiem.

— Władzio... to jest Władek, no...

— Dobrze, ale cóż wy tu robicie w Tyńcu?

— Ja tu z rodzicami na świeżem powietrzu. Władzio zdał przed kilku tygodniami egzamin dojrzałości i rodzice chcieli go zabrać w nagrodę do Zakopanego, ale Władek uparł się do Tyńca, gdzie miał kolegę szkolnego i przyjaciela. W gimnazjum robi się jeszcze niejedno dla przyjaźni...

— A czy zostajecie tutaj? — badała Franka.

— Nie, wracamy do Krakowa.

— I my niezadługo wrócimy na Rybaki *), żeby ino sprzedać węgle.

— Jakże to się pięknie składa — zawołał ucieszony Władek — będziemy się codziennie widywali, będziemy chodzić do „Madagaskaru“ oboje na kwaśne mleko...

Z równą łatwością byłby jej obiecał, że będzie z nią spacerować po linji A—B i chodzić do Roszkowskiego na lody... Franka milczała zamyślona.

— Juści — mówiła sobie w duchu — nikt się nigdy o to nie troszczył, czy mi źle, czy dobrze na świecie... nikt... Pochowali matkę a mnie tak puścili na łaskę Bożą. Topiłam się w Wiśle, nie utonęłam, a stary śmiał się, że co ma wisieć, nie utonie... Jeszcze do tego przezywają mnie Franką, możeby nawet bili, ale się boją, bom silna... A on taki pan, a przecież dla mnie dobry i nie nazywa mnie Franką... i chociaż nie mam korali, ani kwiatów i boso chodzę, to i tak mu się podobam...

Była to zwykła logika zakochanych, która zawsze dąży do tego samego wniosku, czy po lśniących parkietach stąpa, czy po ścierni chodzi.

Rozrzewniona Franka spojrzała na Władzia łzawem okiem, on zbliżył się do niej i niepomny już niedawnej nauczki, w pół ją objął i zaczął całować... Ona się nie broniła, teraz bowiem była tylko zakochaną kobietą.

Zmrok zapadał, ognisko dogasało, dokoła cisza, tylko w dali rzegotały żaby...

II.

Jasnym, słonecznym porankiem zapowiadał się skwarny dzień lipcowy..

Stary Maciej siedział na krawędzi galaru i moczył nogi w Wiśle, łowiąc ryby na wędkę i trzymając w ustach cybuch odwrotnym końcem, Franka opatrywała gliniany garnek do słońca, szukając szpary w lichem naczyniu, na którem więcej było przepalonego drutu niż gliny...

— Słuchajno — odezwał się Maciej — za czem on tu chodzi ten paniczyk?..

— Jaki paniczyk? — zapytała Franka.

— Nie kpij i nie pytaj o drogę — odparł gwałtownie Maciej — już ta wiesz kogo mam na myśli. Tyle ci powiadam, że ja go wydybię, a jak mu ziober nie pozaginam, to niech z tego miejsca nie wstanę!

— At, zaginajcie, nie zaginajcie — mówiła Franka obojętnie na pozór — ani mię to chłodzi, ani piecze.

— Ale mnie piecze — krzyknął Maciej i chciał zerwać się do Franki, w tej chwili jednak cybuch wleciał mu do wody, zajął się więc przedewszystkiem wyłowieniem tak cennego na wsi sprzętu.

Podczas tej czynności ochłonął z gniewu i przypomniał sobie, że na France najmniej chyba wymoże pogróżkami, przypomniał sobie zresztą, że w ogóle nigdy niczego nie wymógł na niej, robiła bowiem zawsze, co chciała.

— Wiem żeś uparta — mówił otrzepując z wody cybuch — i że moje gadanie znaczy tyle, co krakanie wrony, ale radzę ci, nie mierzaj się z panami, bo jakeś za krótka, to cię naciągną, a jak za długa, to przytną...

— Dla mnie — rozumowało dziewczę w duchu — on nie jest panem, skoro mię kocha...

Rozumowała zupełnie logicznie, zbłądziła jedynie w tem, że wierzyła chłopakowi. Czegoż on jej nie nagadał.... Oto zaręczał uroczyście, że jak dojdzie do pełnoletności, kupi folwark i ożeni się z nią, choćby i jego rodzice i jej ojciec mieli ich wykląć... Mogło to być śmieszne, ale było prawdopodobne. Przecież musi dojść kiedyś do pełnoletności, a wtedy wolno mu się żenić, z kim zechce, tylko że wszystko to razem wcale nie obowiązuje rodziców do wyliczenia pieniędzy na kupno folwarku... W podobnych wypadkach ludzie zamykają oczy i łudzą się wzajemnie. Franka, spragniona dobrego słowa, zakochała się w paniczu, który umiał pieszczotami zagłuszać wyrzuty sumienia, Władek zaś, upojony własnemi słowami, kłamał z naiwną lekkomyślnością... Potem odezwały się w obojgu zmysły, a na ludzkich nerwach życie wygrywa przeróżne tragiczne symfonie i humorystyczne scherza... Maciej tedy mówił swoje a Franka myślała swoje.

Słonko już było wysoko, zabrała więc na plecy brudną bieliznę, pod pachę pralnik i poszła w dół Wisły tam, gdzie gospodynie tynieckie piorą bieliznę. Nie zastała nikogo, co ją bardzo ucieszyło, tylko stado gęsi wychodziło właśnie z wody i gęgały jakby na powitanie. Franka położyła ciężar na ziemi, podkasała nad kolanami spódnicę, ale nie zabierała się jakoś do prania. Stała nieruchoma, wpatrując się w płynącą falę.

Kochała tę wodę, nad którą wychowała się od małego dziecka, miała zaufanie do tej fali zdradliwej, w obec której inni ludzie zawsze czują pewien strach tajemniczy. Dawniej, kiedy Maciej nie pił jeszcze i, będąc zamożnym rybakiem, posiadał swoje łodzie i sieci a najmowanie się do galarów uważał za hańbę, Franka czatowała tylko na sposobność, aby odwiązać łódź i puścić się na wodę. I takiej nabrała wprawy i siły, że niewielu rybaków mogło jej sprostać a już odwagą wszystkich przewyższyła, gdy raz na wiosnę, mimo kry i powodzi, na małej łódce przepłynęła Wisłę.

(D. n.)

Henryk Josse.

*) Osada rybacka pod Krakowem, po drugiej stronie Wisły, naprzeciw zamku.

podobnie spotka go los ks. Battenberga. Będzie to coś w rodzaju znanego frazesu, z którym się ks. Bismark zwrócił do dyplomatów rosyjskich, gdy była mowa o austrjackiej okupacji Bosnji i Hercogowiny: „Co to wam szkodzi, że się Austrji noga pośliznie?“ Na pierwszy zaś plan w tych rokowaniach wystąpi zawsze jeden i ten sam argument, a mianowicie, że uznając fakt spełniony wykaże Rosja swe dążności pokojowe i ubezpieczy pokój w Europie, chociaż ani Niemcy ani Austrja a tem mniej Anglja nie myślą bynajmniej prowadzić z nami wojny. (Ciekawa rzecz, dla czego nie te mocarstwa, ale jedna tylko Rosja ma zawsze dawać świadectwo zamiłowania pokoju). Tymczasem czas będzie upływał i może nadejdzie taka chwila, że uczujemy się znużeni jałowemi subtelnościami politycznemi, albo też inne nas do tego skłonią przyczyny, dość, że machniemy ręką tak na Koburga, jak i na wszystkich Słowian bałkańskich.“

Co się tyczy samej Rosji, to p. Iłowajski jest przekonany, że i w tym wypadku wystarczyłoby najzupełniej, gdyby w właściwym czasie zawołała gromko: *Quos ego!*“

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Stanisławów 19. lipca.

(*III. posiedzenie*).

Trzecie posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 8. z rana a wszyscy sprawozdawcy zasiedli do stolika przygnębieni najczarniejszemi myślami, bo już z rana termometr w cieniu pokazuje dwadzieścia kilka stopni. Wprawdzie przezorny komitet umieścił nie daleko naszych stolików dwie balje lodu, ale w obec takiej spiekoty nie pomogłyby nawet alpejskie lodowce. A tu ani się ruszyć z miejca, bo dziś najbardziej ożywiona dyskusja, niech jednak ci szanowni mowcy, którzy tylko powtarzają obce mowy, darują, jeśli o nich zachowam wymowne milczenie, bo niepodobna się powtarzać.

Po odczytaniu protokołu z drugiego posiedzenia, referował w miejsce nieobecnego p. Dziedzickiego p. Mieczysław Baranowski sprawę założenia „Pedagogium“. Z rozmaitych powodów, a szczególniej w obec projektu burs, referent oświadcza się stanowczo przeciw tej nowej instytucji, tem bardziej, że nie można się ciągle uciekać do ofiarności publicznej. Takie pedagogium da się łatwo zastąpić przez specjalne kursa i muzea pedagogicznego, silnie polecane przez minist. oświaty. Ref. wnosi, by zarząd główny postarał się u rady szk. kraj. o urządzenie kursów pedagogicznych w miejscowościach, które uzna za najstosowniejsze. Co do muzeum, to referent wnosi, by je urządził sam zarząd główny, a to jedno we Lwowie, drugie w Krakowie. Wreszcie jako trzeci czynnik kształcący uważa referent zakładanie nowych oddziałów i kółek i odbywanie częstych konferencyj. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło te wnioski.

P. Piórkiewicz referował resumowany wniosek, tyczący się zniesienia rocznych egzaminów a wprowadzenia natomiast publicznych popisów. Referent godzi się na zniesienie egzaminów w wielkich miastach, ale ze względów pedagogicznych stanowczo sprzeciwia się zniesieniu po wsiach, bo lud jedynie przy egzaminach przekonywa się, czego i jak jego dzieci uczą się w szkole. Nadto zdarza się bardzo często, że dobre odpowiedzi wyszukują szkole dobrodziejów, bo nieraz właściciel majątku, zachęcony stanem szkoły, świadczy jej lub dzieciom dobrodziejstwa. W tym też duchu czyni referent odpowiedni wniosek zniesienia egzaminów w miastach liczących po nad 20.000 mieszkańców a zatrzymania we wszystkich innych.

P. Badańczyk sprzeciwia się temu wnioskowi.

P. Rykała silnie przemawia za zatrzymaniem egzaminów, bo one zachęcają lud do posyłania dzieci do szkoły.

P. Fereuz podnosi okoliczność, że egzamina tam tylko przynoszą korzyść, gdzie się niemi zajmuje gorliwie jaka wybitna osobistość, obecnie jest za zniesieniem.

P. Skliwa żąda, by nie cyfra 20.000, lecz 10.000 rozstrzygała o zniesieniu lub zatrzymaniu egzaminów.

P. Biliński (zeszłoroczny wnioskodawca) jest zdania, że tam, gdzie już zniesione egzamina, przecież one istnieją jako popisy, t. j. uroczystość zakończenia roku szkolnego bez pytania z poszczególnych przedmiotów. Tak się powinno odbywać wszędzie, a jest za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem zarządu.

P. Krzaczkowski popiera referenta właśnie z motywów, przez tegoż przytoczonych.

P. sprawozdawca zwraca uwagę na różnicę, jaka zachodzi między publicznością miejską a wiejską, zbija zarzuty wszystkich przeciwników a przyjmuje poprawkę p. Skliwy. Mimo tego zgromadzenie przyjmuje większością wnioski Badańczyka i Bilińskiego.

P. Benoni referował wniosek w sprawie §. 49. ust. szk. z roku 1873, tj. by nie ściągano 2 proc. kwoty od pobranych w czasie zastępstwa i prowizorycznego zajęcia nauczyciela i nauczycielki. Zarząd w tej sprawie ma się udać do rady szkolnej krajow. Walne zgromadzenie przyjęło wniosek referenta.

Następnie p. Benoni zdawał sprawę z administracji wydawnictw Towarzystwa. Rachunkowa część jest dobrze znaną z drukowanego rocznego sprawozdania. Dr. Benoni uważał nadto za stosowne dobitnie i jasno wyłożyć, dla czego w tym jak dotychczas, a nie w innym kierunku, prowadzono wydawnictwo Towarzystwa, które za pomocą tegoż dało się już poznać nawet po za granicami kraju. Mowca wiedząc, że sprawę wydawnictw krytykowano po za zgromadzeniem, prosi, by obecnie jawnie wystąpiono i zażądano wyjaśnień, do czego każdy członek ma prawo.

P. Hollender interpeluje, ile pobiera pan administrator.

P. Błachowski występuje wymownie przeciw podobnym interpelacjom, które w obec drukowanego sprawozdania są tylko zabieraniem czasu.

P. Rykała żali się, że w miejscowych księgarniach nie można dostać wydawnictw towarzystwa, dalej dla czego opuszczają księgarniom 25%.

P. Łopuszańskiemu wydają się książki wydane dla nauki dopełniającej za drogie.

P. Tokarski prosi o porównanie stanu wydawnictwa dawnego z dzisiejszym. Słowem interpelacje sypały się jak z rogu obfitości o najrozmaitsze bagatelki tak, że niepodobna było zorjentować się o co właściwie chodziło.

Wreszcie zabrał głos dr. Benoni i nawet drobiazgowo odpowiadał na każde pojedyncze zapytanie. Bo trzeba wiedzieć, że czuł się on osobiście dotkniętym ową dalszą po za posiedzeniową krytyką, ale odpowiedzi jego nic a nic nie pozostawiały do życzenia. Przy tej sposobności przypomniał on całą historję rozpoczęcia wydawnictw, porównał sposób prowadzenia dawniej a dziś i wykazał wyższość dzisiejszego sposobu nad dawniejszym. Następnie wyjaśnił manipulację prowadzenia administracji, sposób prowadzenia rachunków i obliczania procentów i majątku towarzystwa a zgromadzenie kilkakrotnie przerywało mu oklaskami.

P. Szymkiewicz uczynił wniosek by zgromadzenie podziękowało p. Benoniemu przez powstanie, co też uczyniono.

P. Filiński jeszcze raz wyraża wdzięczność p. Benoniemu.

P. Błachowski również czyni to samo.

Po tej nadzwyczaj drażliwej dyskusji p. Rawer zdawał sprawę z wniosków, przekazanych zarządowi przez zeszłoroczne zgromadzenie. I tak sprawę założenia szkół wydziałowych we Lwowie i Krakowie, odroczono do zakończenia prac ankiety sejmowej. Co do przymusu szkolnego i zniesienia paralelek, ustawa szkolna jest tak wyraźną, że o tem wcale mówić nie można. Wniosek co do rewizji budynków szkolnych załatwiono w ten sposób, iż udano się w tej sprawie do rady szkolnej.

Nad wnioskiem p. Kowalówki o udzielanie pomocy zdolnym uczniom przeszedł zarząd do porządku, bo są już takie towarzystwa i bursy. Wniosek o przenoszeniu nauczyciela (wniosek p. Moniaka) znalazł kilkakrotne już załatwienie. Stabilizacji inspektorów dotąd nie udało się uzyskać.

W imieniu komisji lustracyjnej zdaje sprawę p. Ligęza.

Komisja wnosi udzielenie absolutorjum z rachunków i podziękowanie skarbnikowi, p. Skrzyńskiemu, co też uczyniono.

Budżet na r. 1887/8 wykazuje w dochodach i rozchodach 1384 zł. 51.

Po przyjęciu budżetu zabrał głos p. Sawczyński i wnosi o upoważnienie zarządu do przesłania adresu w dzień jubileuszu papieżowi, co jednogłośnie uchwalono.

Komisja, wybrana do rozpatrzenia kilkudziesięciu samoistnych wniosków, załatwia sprawy, jak następuje:

1) Przejść do porządku dziennego nad wnioskiem p. Rykały o drukowanie powieści fejletonowych w formie książeczek.

2) Tegoż wniosek tyczący się odpowiednich wydań czytanek uważa się za załatwiony w obec nowszych usiłowań w tym kierunku.

3) Tegoż wniosek o dokładniejsze drukowanie sprawozdań polecić zarządowi głównemu.

4) Tegoż wniosek o szerzenie oświaty za pomocą wydawnictw odrzucić, gdyż są takie wydawnictwa.

5) P. Nowakowskiego wniosek tyczący się redagowania „Szkoły“ odstąpić zarządowi do uwzględnienia.

6) P. Rykały wniosek dotyczący podręczników metodycznych, odstąpić zarządowi do rozpatrzenia.

7) Było mnóstwo wniosków, czysto administracyjnych, z których przeważna liczba załatwioną została memorjałem uchwalonym w Tarnowie, inne polecono zarządowi głównemu, lub odrzucono bez dyskusji.

Wybory na tegorocznem zgromadzeniu zapowiadały się bardzo burzliwie. Tymczasem skończyły się stosunkowo spokojnie, bo zgromadzenie uchwaliło wybrać prezesa i wiceprezesa pp. Z. Sawczyńskiego i dr. T. Gerstmana przez aklamację. Silniejsza agitacja była przy wyborze wydziału, były bowiem dwie listy, zwyciężyła jednak lista zarządu. Na 187 głosujących otrzymali głosów: Baranowski M. 187, Kowalówka W. 118, Krasucki Wł. 187, Lewicki Jan 123, Parasiewicz Sz. 127, Służewski M. 127, dr. Zajączkowski Wł. 186.

Na samym końcu zabrał głos prezes p. Sawczyński i skonstatował najpierw, że w zupełności wyczerpano porządek dzienny, mimo tylko dwudniowych obrad. Wspomina, że sam w zarządzie prosił o niestawianie jego kandydatury, gdyż znaczną część roku jest po za krajem, jednak zarząd tej jego prośby nie uwzględnił. Wdzięczny jest za ponowny dowód zaufania, bo otwarcie przyznaje, że obecnie nie może tak pełnić obowiązków, jak chciałby. Prosi jednak, by unikano tych objawów, któreby Towarzystwo stawiały w fałszywem świetle tembardziej, że nie są ci ludzie, którzy dotąd niem kierowali takimi, którychby lekko można traktować. „W każdym razie — mówił dalej — wszyscy sumiennie pracować będziemy, tylko nie dzielmy się na kółka i kółeczka, bośmy wszyscy członkami jednego towarzystwa. Podniesienie oświaty ludu, oto nasze hasło, którem kończę tegoroczny zjazd.“

Rozporządzenie sanitarno-policyjne.

Polityczne władze powiatowe otrzymały w ostatnich czasach pełne stanowczego nacisku polecenie, aby czuwały nad obowiązkiem gmin doniesienia o pierwszych wypadkach chorób zakaźnych, nad powstrzymaniem przewożenia z jednej gminy do drugiej chorych dotkniętych chorobą zakaźną lub wzbudzającą podejrzenie choroby zakaźnej bez wyraźnego na to zezwolenia władzy, wreszcie nad zapewnieniem osobnego pomieszczenia i leczenia chorych, oraz desinfekcji wszystkich zakażonych przedmiotów. W myśl otrzymanego polecenia władze powiatowe mają dalej zobowiązać wszystkich kierowników zakładów przemysłowych i przedsiębiorców, którzy zatrudniają większą ilość robotników, aby poczynili potrzebne zarządzenia, celem nadzorowania robotników pod względem sanitarnym, leczenia chorych i odosobnienia chorobą zakaźną dotkniętych lub o taką chorobę podejrzanych. Lekarze rządowi mają od czasu do czasu odbywać niespodziewane rewizje w takich zakładach, celem przekonania się, czy zarządzenia sanitarne są ściśle przestrzegane. Zarządy szpitalne mają być zobowiązane, zawiadamiać właściwą władzę polityczną o przyjęciu chorego dotkniętego chorobą zakaźną i udzielać tejże władzy dat, potrzebnych do zbadania źródła zakażenia i stłumienia choroby w samym zarodzie.

Oprócz przestrzegania powyższych środków mających na celu stłumienie chorób zakaźnych polecono władzom bezustanne energiczne działanie w tym kierunku, aby ile możności uchylone zostały czynniki epidemicznego rozszerzania się chorób. Przytem przypomniano władzom, że wykonywanie zadań policji sanitarnej należy do samoistnego zakresu działania gmin, które w tej mierze w myśl państwowej ustawy sanitarnej podlegają nadzorowi władz politycznych. Rządowym organom sanitarnym, tj. lekarzom powiatowym przypada dalsza czynność zaradcza, tj. sprawdzanie rodzaju choroby na miejscu i zarządzenia środków przeciw dalszemu szerzeniu się choroby. Jeżeli lekarz powiatowy sprawdzi, że choroba przybrała cechę nagminną, tj. że równocześnie więcej znajduje się chorych w różnych zagrodach gminy a zwłaszcza, jeżeli epidemja ma przebieg groźniejszy, zostanie najbliżej mieszkający lekarz kosztem skarbu państwa wydelegowany do leczenia chorych na miejscu i do przestrzegania przepisów sanitarno policyjnych. W końcu wezwano władze powiatowe do przedkładania miesięcznych raportów o przebiegu chorób nagminnych i o zarządzeniach mających na celu asanację gmin, a szczególnie miast i miasteczek.

Do skutecznego wykonania zarządzeń sanitarnopolicyjnych niezbędną jest instytucja lekarzy gminnych, która niezawodnie na przyszłej sesji sejmowej wejdzie w program jej prac na jednem z pierwszych miejsc.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Kaz. Grocholski, prezes Koła polskiego, powrócił do swej majętności w tarnopolskiem do Różysk. — Dyrektor kolei państwowej p. Kłosowski bawi w Veldes. — Prezes gabinetu hr. Taaffe powrócił do Wiednia z Ellischau a minister handlu, margrabia Bacquehem, z Galicji. — Dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, radca rządowy p. Sladkowski, wyjechał dziś na kilkotygodniowy urlop ze Lwowa.

Nekrologja. Marcela Neuhof, z domu Adamowicz, gorliwa patrjotka, która ze skromnych funduszów wspierała wygnańców i Sybiraków, zmarła onegdaj w Brodach.

Kalendarz. Czwartek (21.): Praksedy P. — Stosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 27, zachód o godz. 7. min. 41.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił gminie Karów, w powiecie rawskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Profesor Uniwersytetu lwowskiego, dr. Szczęsny Kreutz, został mianowany profesorem mineralogji w Uniwersytecie krakowskim.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował praktykanta przy sądzie w Ropczycach, Jana Dobrowolskiego, bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Robota koło wyprawy (zewnętrznej) **gmachu „Sokoła“** raźnie postępnje. Front od ulicy Zimorowicza już ukończony przedstawia się ładnie i gmach ten zaliczyć można do okazalszych budynków. Na samym szczycie wznosi się większych rozmiarów sokoł, zrywający się do lotu, poniżej zaś monogramu Towarzystwa umieszczony napis: *Mens sana in corpore sano* wskazuje cel budynku.

Wycieczkę do Skolego urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł“ dla członków i ich rodzin dnia 7. sierpnia. Wycieczka trwać będzie jeden dzień; wyjazd koleją państwową ze Lwowa o $6\frac{1}{2}$ godzinie rano, ze Skolego o 8. wieczorem. Członkowie chcący w niej wziąć udział, mają się zapisać w kancelarji Towarzystwa między 7. a 8. godziną wieczorem w czasie od 25. bm. do 1. sierpnia i złożyć tymczasowo na koszta podróży i wspólnego obiadu 2 zł., resztę zaś uiścić należy przy wręczeniu karty kolejowej. Szczegółowy program podany będzie później. Wycieczka odbędzie się tylko w tym razie, jeśli zgłosi się najmniej 50 uczestników.

Znany agitator moskalofilski Teodor Bilecki, zasądzony niedawno przez sąd przysięgłych w Samborze na sześciotygodniowy areszt ścisły, przybył jak donosi *Kijewskoje Słowo*, do Kijowa, zbiegłszy z Doliny przed odbyciem kary więziennej. Bilecki przebył granicę austrjacką w towarzystwie włościan, idących na odpust do Poczajowa, a onegdaj przybył do Kijowa i zamieszkał u Naumowicza.

Gmina i okręg dominialny Kijowice zostały wyłączone z obrębu sądu powiatowego w Mikołajowie i przydzielone do powiatu żydaczowskiego.

Konfiskata. *Śmigusa*, pisma humorystycznego nr. 14. został skonfiskowany.

W sprawie metryk wojskowych. *Dz. rozp. wojsk.* z 18. bm. publikuje okólnik ministerstwa wojny, w którym ogłasza wydanie oprócz regulaminu służbowego dla duchownych wojskowych, także przepisy o wprowadzeniu metryk wojsk. i list kwalifikacyjnych dla duchownych przy ck. armji. Powiatowe komendy uzupełniające winne są zawiadomić o tych rozporządzeniach wszystkich duchownych w rezerwie z tą uwagą, że rzeczone przepisy nowe są do nabycia w ck. drukarni państw. w Wiedniu.

Nauczyciele gimnastyki. Na ostatniem posiedzeniu wydziału „Sokoła“ poruszoną została sprawa donioslá dla gimnastyki w kraju naszym a mianowicie sprawa urządzenia kursu dla chcących się wykształcić na nauczycieli gimnastyki. Wiadomo, że jedną z głównych przeszkód rozwoju filij Towarzystwa jest brak nauczycieli fachowych, którzyby byli zdolni kierować zakładem, jeśli zatem myśl poruszona zostanie zrealizowaną, a o czem wątpić nie należy, natenczas ta niedogodność w znacznej mierze będzie usuniętą. Na razie poruczono drowi Krówczyńskiemu, drowi Józefowi Merunowiczowi, drowi Łuczkiewiczowi i Durskiemu, aby sprawę tę rozpatrzyli i na najbliższem posiedzeniu przedłożyli odpowiednie wnioski.

Z armji. Pułkownik Józef Kraumann, komendant 95. pułku piechoty, mianowany został komendantem 22. brygady pieszej; pułkownik zaś Albert Grimm komendantem 95. pułku piechoty.

Na własną prośbę przeniesieni zostali w stały stan spoczynku pułkownicy Hugo Landwehr-Wehrheim, komendant 80. pp. i Franciszek Stransky-Stranograd, pułkownik 80. pp.

Pułkownik Karol Wenzl z 24. pp. zamianowany został komendantem 60. pp.

Cesarz pozwolił przyjąć i nosić udzielone im obce ordery i medale: pułkownikowi Edwardowi Metzgerowi, komendantowi 24. pp., krzyż komandorski; kapitanowi Janowi Lamplowi krzyż oficerski a porucznikowi Henrykowi Trichtlowi i podporucznikom Adolfowi Laugerowi i Józefowi Bozziano, wszystkim z 24. pp., krzyż kawalerski rumuńskiego orderu „Gwiazda Rumunji“; pułkownikowi 24. pp. Feliksowi Schiffnerowi krzyż komandorski kadetowi 8. p. uł. Ferdynandowi Parseval pruski medal wojenny.

Licytacja na przedsiębiorstwo budowy gr.-k. seminarjum odbyła się wczoraj dnia 20. tm. w namiestnictwie. Wniesiono 5 ofert, a to pp.: Szimser, Ramułt i Cybulski, Chołoniewski i Godowski, Rawski i Kędzierski, Berski. Najkorzystniejszą okazała się oferta pp. Ramułta i Cybulskiego.

Egzamina dojrzałości w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, odbywały się rb. od 27. czerwca do 11. lipca pod przewodnictwem członka rady szkolnej krajowej, ks. kan. dra Rudolfa Lewickiego. Uczennic zwyczajnych przystąpiło do egzaminu 42, eksternistek zgłosiło się 35. Ze zwyczajnych uczenic zdało z odznaczeniem 24 a mianowicie: Bieńkowska Marja, Blauthówna Stanisława, Fedakówna Józefa, Frankowska Leonja, Garfunklówna Gizela, Groo Wanda, Haniewska Zofja, Heriadinówna Joanna, Jaworowska Stanisława, Kiełbasówna Joanna, Kisielewska Joanna, Krasuska Marja, Łozińska Antonina, Łuczkiewiczówna Helena, Magdówna Marja, Mogilnicka Helena, Rauscherówna Albina, Sarnowiczówna Marja, Sedlaczek Joanna, Seligżanka Hermina, Sołtysówna Marja, Strzelecka Marja, Witwicka Eugenja i Wojakowska Joanna; 16. uznano za dojrzałe: Bielowską Marję, Des Loges Kamilę, Fischlerównę Matyldę, Gomolińską Helenę, Kalinowiczównę Eugenję, Kałachurską Marję, Kerekjartównę Józefę, Lityńską Eugenję, Łopuszyńską Józefę, Majewską Helenę, Małecką Helenę, Morecką Annę, Schäftlerównę Rachelę, Schmidtównę Kazimirę, Szenderowiczównę Marję i Zubalewiczównę Marję; 2 pozwolono poprawiać egzamin z jednego przedmiotu we wrześniu. Z eksternistek otrzymały 5 patent dojrzałości z odznaczeniem: Biernacka Teodora, Dąbrowska Teresa Marja, Lettnerówna Marja, Łobaczewska Alberty, Pnarymówna Marja; 20 uznanych zostało za dojrzałe: Barska Mieczysława, Biedrzycka Anna, Błotnicka Marja, Dąbrowicka Wanda, Dzwonkowska Józefa, Hańska Zofja, Leniartówna Julja Stan., Lorchówna Helena, Mosiewiczówna Filipina, Oleksianka Marja, Olzhauserówna Hermina, Sławska Paulina, Szeligiewiczówna Honorota Reginalda, Świtkowska Zofja, Szwedzicka Nerwila, Wojnarowska Franciszka Henryka, Ziembówna Anna, Zarzycka Anna, Zbrożkówna Walerja, Zawadzka Norberta; 3 eksternistkom pozwolono poprawiać z jednego przedmiotu we wrześniu, reprobowano 3 na jeden rok, odstąpiło w czasie egzaminu ustnego 4. Patent z językiem wykładowym polskim i ruskim otrzymały 38, z językiem wykładowym tylko polskim 27. Prócz tego 35 uczennicom zwyczajnym przyznano uzdolnienie do kierownictwa ogródków froeblowskich.

Uniwersalna fuzja myśliwska. P. Karol Dąbrowski odstąpił na bardzo korzystnych warunkach swoje prawo patentowe dla Belgji co do wyrobu maszynowego luf uniwersalnych znanej fabryce broni A. Francotte w Liege.

Co wpływa szkodliwie na zdrowie zamieszkujących nowowybudowane domy. Dr. Hüllmann zastanawiając się nad tym przedmiotem, przychodzi do tego przekonania, że istnieje pod tym względem w zapatrywaniach pewna przesada, ale niewątpliwie zamieszkiwanie świeżo wybudowanych domów jest szkodliwe, a mianowicie dom nowowybudowany zawiera więcej wody, a przez to wentylacja przez ściany jest zniesiona lub utrudniona, skutkiem tego oddychają mieszkańcy powietrzem wilgotnem i przesiąkniętem zgniłemi gazami a w następstwie tego jest upośledzone wytwarzanie się krwi a i skłonność do zapadania na choroby zaraźliwe się powiększa, które w nowych nie wysuszonych domach, jakoteż w mieszkaniach piwnicznych częściej i groźniej występują. Mieszkańcy takich domów zapadają częściej na choroby wynikające z przeziębień i wiele przypadków katarów dróg oddechowych, reumatyzmów i cierpień nerkowych. Zdaniem autora nie chroni od tych chorób oznaczenie czasu, w jakim można dom zamieszkać, a upatrując jako przyczynę złego brak wentylacji przez ściany, żąda aby każdy dom nowy miał sztuczną wentylację.

Nowa stacja telegraficzna otwartą została w Suchej.

Wyprawa afrykańska. Grono naszych podróżników afrykańskich, do którego należą, jak wiadomo, pp. Leopold Janikowski, Jawornicki i Stefan Szolc-Rogoziński, powiększył świeżo brat ostatniego, p. Teodor Szolc-Rogoziński. Wyruszył on w drogę przed kilkoma tygodniami a dnia 13. bm. wyjechał z Liwerpoolu, by spotkać się w Afryce z bratem swoim.

Obostrzenie w przyjmowaniu uczniów. Telegrafują z Petersburga, że przyjmowanie młodych ludzi do tamtejszego uniwersytetu zostało w tym roku obwarowane znowu nowemi ograniczeniami. I tak do uniwersytetu petersburskiego będą przyjmowani tylko ci, którzy ukończyli kursa ze świadectwem dojrzałości w gimnazjach okręgu naukowego petersburskiego i moralność których będzie poświadczona przez zwierzchność właściwych gimnazjów, dalej i osoby, które otrzymały świadectwa dojrzałości w gimnazjach okręgu petersburskiego, jeżeli przedtem pobierały wykształcenie w którymkolwiek z zakładów naukowych w gubernjach, należących do tego okręgu lub stale zamieszkały w tych gubernjach. Z uczniów gimnazjów innych okręgów przyjmowani będą ci, których rodzice, krewni, lub zastępcy takowych stale przebywają w Petersburgu i przyjmują na siebie przez złożenie deklaracji zobowiązanie nieustannego czuwania nad studentem, który w takim razie musi mieszkać u nich. Przyjmowanie uczniów do uniwersytetu petersburskiego z innych uniwersytetów i równoważnych uniwersytetowi zakładów dozwolonem jest tylko w uwzględnieniu szczególnych rodzinnych okoliczności i w tych tylko razach, kiedy rodzice, krewni lub zastępujący ich są ludźmi, zasługującymi na zaufanie i przyjmą na siebie obowiązek nieustannego czuwania nad studentem, który musi mieszkać u nich. Młodzi ludzie wyznania mojżeszowego będą przyjmowani do uniwersytetu petersburskiego w takim stosunku, aby ich liczba nie stanowiła więcej nad 30% ogólnej liczby studentów, wstępujących do uniwersytetu. Ze wszystkich studentów, przyjętych do uniwersytetu petersburskiego na pierwszy semester w sierpniu roku bieżącego opłata będzie pobieraną w rozmiarze 25 rs. za każde półrocze na rzecz uniwersytetu. Opłata za lekcje, obracana na honorarjum dla wykładających, zostaje taką samą jak dotąd dla studentów wszystkich semestrów.

W sprawie pojedynku między Szabem a Weidlichem i Uyem, prokurator państwa wniósł oskarżenie przeciw Szabowi o zbrodnię z § 298 przeciwko Uyowi o przekroczenie. W motywach znajduje się następujące przedstawienie tego wypadku:

W nocy dnia 24. lutego br. w Peszcie w kawiarni „Fiume“ przyszło do czynnej zniewagi między prawnikiem Aleks. Uy a medykiem Ludwikiem Szabo. Obecny przy tem zajściu prawnik Ernest Weidlich podniósł z ziemi okulary Uya, które upadły podczas bójki. Szabo nazwał za to kilkakrotnie Weidlicha „apotującym psem“, skutkiem czego Weidlich wymierzył Szabowi policzek. Szabo wyzwał obydwóch na pojedynek. Szabo i Uy bili się na pałasze w Peszcie w sali fechtunkowej hr. Vaya. Pierwszy z nich odniósł lekkie zranienie.

Wyzdrowiawszy, pojedynkował się Szabo z Weidlichem 7. maja br. na pistolety. Weidlich padł na miejscu.

Ostateczna rozprawa odbędzie się w tych dniach w sądzie karnym peszteńskiego obwodu.

Międzynarodowy wyścig śpiewacki odbędzie się 4. i 5. września br. w Liége. Zgłosiło się już 57 Stowarzyszeń śpiewackich z przeszło 4000 śpiewakami. Z tych Stowarzyszeń przypada 26 na Belgję, 18 na Holandję, 8 na Niemcy, 4 na Francję a 1 na księztwo Luksemburskie.

Księżna Pignatelli wystosowała do redakcji *Presse* list, w którym pomiędzy innemi powiada: „Publiczność zapomina, że jestem księżną i księżną pozostanę“. Dalej księżna, obecnie sprzedająca kwiaty w „Maison rouge“, uskarża się w liście, że goście owej nocnej kawiarni mówiąc z nią, mają kapelusze na głowach a przecież królowie nawet zdejmowali przed nią kapelusze. Występuje nakoniec księżna przeciwko „fałszywym księżnom“ i kończy list następującemi wyrazami: „Nie daję nikomu prawa na ruszać dumny herb moich ojców“...

Nauczka dla tz. „emancypantek“. W Lugdunie odbył się niedawno temu publiczny popis z szermierki na dochód rodziny po ogólnie lubianym fechtmistrzu Guilet, który w sposób tragiczny i nie z własnej winy na kilka tygodni przedtem życie utracił. Na tę dość rzadką jeszcze produkcję przybyło również z Paryża mnóstwo osób a popyt za kartami wstępu był niesłychany. Owoż po produkcjach pomiędzy innemi amatorkami szermierki, niejaka panna Blanca Dricot, 17-letnia narzeczona adwokata Mouchet w Paryżu, otrzymała za znakomite władanie rapirem pierwszą nagrodę i frenetyczne oklaski zachwyconych widzów. Natomiast wśród uczty, wydanej na cześć „laureatek“, gdy ledwie wychylono toast na zdrowie pięknej i dzielnej panny Blanki, która oczywiście siedziała przy stole biesiadnym na honorowem miejscu, rozpromieniona panienka otrzymała nagle list przez komisjonera... Otworzyła go, przebiegła treść oczyma, zbladła i omdlała zsunęła się z krzesła. Fatalne pismo zawierało tyle słów: „*Adieu...* odjeżdżam natychmiast do Paryża, gdzie poszukam sobie żony, która będzie igłą władała równie zręcznie, jak pani... rapirem.“ Podpisano: Mouchet.

O klasycyzmie. W Marryata „Diary on the Continent“ [1836] znajduje się w rozdziale XXIX następująca uwaga: „Wielki przewrot dokonuje się na kontynencie w nowożytnej pedagogji. Ludzie przyszli do przekonania, że języki żyjące i matematyka są ważniejsze niżeli przedmioty klasyczne i inne, które angielska szkoła z tak wielką pilnością pielęgnuje. Jestem zdania, w którem coraz więcej się umacniam, że matematyka jest podstawą każdego nauczania.

Zderzenie na morzu. Pod Portsmouth zderzyły się d. 19. dwa pancerniki: „Alax“ i „Devastation.“ Pancernik „Devastation“ został mocno uszkodzony.

Przerwanie chmury wyrządziło w Budapeszcie i w okolicy wiele szkody. W budzińskich górach porwała woda jednego robotnika, który też znikł bez śladu.

Szybkość lotu gołębi. Wypuszczone w sobotę 16. bm. o godz. 5. min. 15 z rana w Wiedniu gołębie pocztowe dyrekcji Towarzystwa chowu ptactwa w ilości 650 sztuk, o czem donieśliśmy w niedzielę, odbyły podróż w stosunkowo krótkim czasie, gdyż pierwsze z nich przybyły do Kolonji o godz. 8. min. 50 wieczorem. Przestrzeń więc 743 kilometrów (około 100 mil) przeleciały w przeciągu 15 i pół godzin. W sobotę 23. bm. wypuszczoną zostanie nowa partja gołębi pocztowych z Hamburga, aby i w kierunku Wiedeń-Hamburg szybkość lotu żeglarzy powietrznych wypróbować.

W kredensie. Walenty, wycierając talerze: „Ah! jakże ja byłbym szczęśliwy, gdyby panna Józefa chciała podzielić moją miłość!!“ — „Z kim, panie Walenty?!“

Korespondencja redakcji. Sz. korespondenta w Kr. p. M. S. upraszamy o zgłoszenie się listowne do redakcji. P. O. B. czy doniesienie telegraficzne z wymienieniem nazwiska mężczyzny, kobiety i księdza ma oznaczać, że się odbył ślub? Korespondencję otrzymaliśmy d. 20. bm. dopiero o godz. 5. popoł.

Doktoraty. Pp. Stanisław Iłowiecki rodem z Reczy w Poznańskiem i Bronisław Kaczorowski rodem z Mielca w Galicji, otrzymali wczoraj na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Mianowania. Wydział rady powiatowej krakowskiej na posiedzeniu dnia 19. bm. opróżnioną posadę sekretarza nadał drowi Sebastjanowi Stafiejowi.

Kolonja wakacyjna młodzieży wyzn. mojż. wyjeżdża na pobyt letni do Wełdzirza pod kierownictwem dwóch nauczycieli A. Biegeleisena i W. Grünesa we czwartek dnia 21. lipca o godzinie 10. przed południem z placu Gołuchowskich na główny dworzec kolejowy, zkąd młodzież szkolna wyruszy o godz. wpół do 11. przedpołudniem na miejsce przeznaczenia.

Fabrykanta aniołków. Skonstatowano, że uwięziona Anna Borkowska, o której wyżej piszemy, już troje dzieci wskutek morzenia głodem na tamten świat wyprawiła a czwarte, zabrane przy jej aresztowaniu, niemal zupełnie do tego przygotowała. Okazało się także w ciągu dochodzeń, że współdziałała tu również Basia Körner, karana już poprzednio za dzieciobójstwo. Z ramienia policji prowadzili tę sprawę komisarz p. Krysta i rewizor p. Teichman.

Dr. Julian Ochorowicz według informacji *Kraju* wybiera się na parę miesięcy do Warszawy, odwidzi jednak Kraków, Lwów i Zakopane.

Trucizna niemiecka. Od pewnego czasu piwo, ten ulubiony napój ks. kanclerza, stał się we Francji celem wymysłów i pocisków patrjotycznych i niemal przedmiotem narad gabinetowych. W świeżo wydanej w Paryżu książce p. Roberta Charles'a p. n. *Le poison allemand*, autor podaje całą historję wyprawy antipiwnej, opierając się na niezliczonej ilości badań urzędowych i nieurzędowych, które wykazały, że piwo niemieckie przeznaczone do wywozu, głównie do Francji, zaprawiają Niemcy kwasem salicylowym, który stanowczo szkodliwie działa na zdrowie. Wywołało to powszechne oburzenie piwowarów niemieckich, którzy uciekli się pod skrzydło Bismarka; wszelkie atoli „kroki“ kanclerza nie na wiele się przydały, gdyż prasa francuska najchętniej rozpowszechniała rezultaty badań wśród publiczności, zanim jakakolwiek dyplomacja zdołała je powstrzymać. Najparadniej w tem wszystkiem wygląda *Köln. Ztg.*, która jęła piwowarom niemieckim doradzać, aby odtąd eksportowali do Francji tylko „czyste piwo“. Szczerość zaprawdę godna pochwały. Czy ta rada, czy inna, dość że wkrótce potem piwowarzy-Niemcy rozesłali cyrkularze oświadczające, że będą wysyłać nadal prawdziwe „narodowe“, „francuzkie“ piwo. Jakoż znów piwo do Francji odpływać zaczęło. Pomimo to wszystko okazało się wkrótce, że ajenci kwas salicylowy dokładali do piwa już po jego przejściu przez granicę. Gdy i to wykryto, kredyt piwowarów niemieckich upadł ostatecznie. Względnie do lat dawnych, dziś dostarczają oni do Francji o całe 16 miljonów franków mniej piwa.

Model teatru, istne arcydzieło w swoim rodzaju, wykonany z drzewa, metalu i materji, wysłany został w tych dniach z Medjolanu do Genui, zkąd wytransportowany będzie do Buenos Ayres. Według tego modelu, mającego sześć metrów długości, a wykonanego przez inżyniera medjolańskiego Ciachi, zbudowany ma być nowy wielki teatr w stolicy rzeczypospolitej argentyńskiej. Model daje dokładne wyobrażenie o konstrukcji teatru, udekorowaniu wnętrza, rozmiarach sceny itp. W budowie nowego gmachu teatralnego zastosowane będą wszelkie środki ostrożności na wypadek ognia, każde piętro lóż, każdy rząd krzeseł posiadać będzie drzwi specjalne, wychodzące na schody, zbudowane z kamienia, których będzie ogółem przeszło 30. Obok loży prezydenta rzeczypospolitej, znajdować się będzie kilka salonów do przyjęcia. Koszta budowy tego teatru, który pomieści około 4000 osób, obliczono na 15 miljonów franków;

Reminiscencje z jubileuszu królowej Wiktorji.

Jeden z korespondentów donosi: Mówiąc o Irlandji niepodobna wspomnieć o pewnej staruszce, która słysząc, że biskup jej dyecezji jedzie na jubileusz do Londynu, posłała królowej na jego ręce dwa jajka na śniadanie. Prezent ten cenny został królowej wręczony, a lojalna Irlandka, jeżeli nie dostała dotąd, odbierze wkrótce wraz z podziękowaniem królewski upominek.

Inną zabawną reminiscencją z jubileuszu jest naiwny sposób, w jaki okazali swą wiernopoddańczość szkoccy wiejscy burmistrze wysłani do Londynu. Na zapytanie ich, co mają robić, gdy się znajdą w obec królowej, odpowiedziano im, że należy pocałować rękę. Uczynili to też literalnie zoczywszy królowę, każdy własną swą całując rękę i jednocześnie czule spoglądając na królowę, która od wielu lat nie uśmiała się tak serdecznie, jak przy tej okazji.

Uczniowie pewnego gimnazjum w sekrecie przed dyrektorem wysłali swe życzenia królowej, prosząc przytem o wyrobienie im tygodnia wakacji, które też szambelan królowej w liście do dyrektora dla nich wyprosił.

„Jednodniówka pedagogiczna."

Na cześć uczestników walnego zjazdu towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, staraniem stanisławowskiego oddziału wyszła ozdobnie wykonana pod względem typograficznym „Jednodniówka". Rozpoczyna ją wiersz p. Parylaka, dalej idzie kilka słów po rusku ks. biskupa Pelesza, zakończonych po polsku: „Kościół i szkoła, modlitwa i nauka, to zgodny ton w hymnie Bożej chwały!"

Prezes Akademji umiejętności dr. Majer ograniczył się na krótkiem życzeniu: „Waszej poczciwej pracy życzę z całego serca najlepszego powodzenia". Ks. Stan. Bratkowski omawia w kilkudziesięciu wierszach niezbędność wiary i pozostania narodem pobożnym i uświęcenia.

Dr. Roszkowski mówi o owocach pracy nauczycielskiej, p. Stelmach o szkolnictwie szlacheckiem, p. Trzaskowski o najważniejszym przymiocie pedagoga: o miłości dla tych, których się ma wychowywać. Ks. Watulewicz zamieścił piękną modlitwę wierszem, p. Dziedzicki mówi o zadaniu matki-Polki a p. Karol Rawer wyjaśnia pochodzenie wyrazu „pedagog" od *pedos* (nogi) i *agere* (pędzić) tylko, że to pędzić tłumaczy przenośnie „wlec". Pedagog tedy, według tego mniemania, jak sam p. Rawer mówi, rozumowania, oznaczałby człowieka, który ledwie wlecze nogi za sobą — ale nie z powodu zbytniej tuszy, lecz z pracy, głodu i chłodu. P. Sz. Paraniewicz napisał ładnie na temat psalmu „Idąc szli i płakali, a przyszedłszy z weselem nieśli swoje snopki" — pan Kowalówka zaś obszerniejsze „Rozpamiętywanie nauczyciela".

P. Eug. Skliwa opowiada o Kościuszce, jako o pedagogu, p. Jerzy Harwot widzi najpiękniejsze zadanie towarz. pedagogicznego w tem, że ono badając warunki i potrzeby każdej chwili, zaleca w urządzeniach szkoły odpowiednie zmiany, a chroniąc w ten sposób szkolnictwo od zastoju, pracuje rzetelnie nad zdrowym postępem społeczeństwa. Pan Mieczysław Baranowski pomieszcza kilka aforyzmów pedagogiczno-dydaktycznych a między temi taki: „*Non multa sed multum!* Nie obszerność zakresu wiadomości, lecz gruntowność i pewność w ściśle oznaczonym zakresie jest probierzem dobrej nauki. *In der Beschränkung* powiedział Goethe, *zeigt sich der Meister.*" P. K. Falkiewicz ... „Jedna epoka potrzebowała męczeńców, aby powstać ... inna, aby się ostać — nasza potrzebuje ich ... z tych ... wzglądów". P. Mieczysław Sieczkowska zaś Jeża: „Nie ma żadnej zasługi w pełnieniu swoich obowiązków, ale niepełnienie tychże jest zbrodnią."

P. inspektor Podbalicz podaje obrazek „Z izby dziecinnej", p. Fr. Nowicki mówi o zadaniu wychowawczem szkoły ludowej, p. Krzanowski o dobrym wzorze jako czynniku wychowania i nauczania, a ... Kisielewski o sumieniu i moralności, z której rozwija się uszlachetnienie rodzaju ludzkiego. P. Satke, Fąfara i Kohn pomieszczają kilka aforyzmów: „Praca jest szczytem istnienia ludzkiego, a miłość jego koroną — pierwsza uszlachetnia człowieka, druga go wieńczy." P. Fąfara cytuje Rousseau: „Pierwszą i najważniejszą rzeczą, której się dziecko ma uczyć, jest umieć znosić cierpienia. Dziś inny kierunek; ideałem jest użycie, dla tego nie wielu umie znieść godnie pociski losu."

P. Mekler Michał podaje ciekawy „akt szkolny". Obok tak zw. *Ehrenbuchu* był w szkole dawniej także *Das Buch der Schande*. W jednej z takich z r. 1821, czytamy następujący zapisek: „*Anton S.... Josef B.. und St nislaus K.. Schüler der II-ten Classe der k. k. Trivialschule zu Krosno, für das beständig polnisch Sprechen und dergleich n Lumpereien, verdienen in das Buch der Schande eingetragen zu werden. Venzel B... Musterlehrer.*"

Nadto *Jednodniówka pedagogiczna* obejmująca 24 stronnic druku in 4-to zawiera mnóstwo krótszych utworów i wierszy, jak pp. Tokarskiego, Błachowskiego, Chmielewskiego, Nowakowskiego, Marca, Duba, Rosóła, Kowalskiego, Kraweckiego, Andruszewicza, Kropiwnickiego, dra Herzla, Pałłana, Siarkiewicza itd. Panna Janina Antoniewiczówna zamieszcza dłuższy wiersz, zatytułowany: „Świat każe się śmiać", z którego podajemy kilka początkowych zwrotek:

Świat chce się bawić i śmiechu pragnie,
Pieśń ma żałobna nadto go nudzi,
Lecz mnie do swoich zachceń nie nagnie
Ani szyderstwem zapał ostudzi!

Jam nie wiedziała, że śmiech jedynie,
Wesołe pląsy, zabawą świata,
Bo tu w koło mnie tyle łez płynie,
Bo widzę w smutku, człowieka — brata!

Jam nie wiedziała, że dzisiaj w modzie
Tylko dowcipne sztuki kuglarzy,
Że ludzkość w błędnych szaleństw pochodzie
Śmieje się nawet u stóp ołtarzy.

Jam nie wiedziała, że drugich bawić,
Oto najwyższa wieszczów zaleta,
Że choćby płaczem w gardle się dławić,
Dla ludzi błazuem ma być poeta!

Ja wam nie wierzę! śmiech wasz ponury,
Wy czarne szaty waszej żałoby
Kryjecie w zmięty łachman purpury,
I sztucznym kwiatem stroicie groby!

Radość obłudą, kłamstwem wesele,
Wy śmiechem łkanie zagłuszyć chcecie,
Albo dowcipem rzuconym śmiele,
Próżnię serc waszych okryć pragniecie.

. . . .

Słowa zachęty do licznego nabywania tej bardzo pięknie prezentującej się *Jednodniówki pedagogicznej* są, zdaje się, zbyteczne — sam cel już przeznaczenia dochodu na kolonje wakacyjne powinien być wystarczającym, zwłaszcza, że cena egzemplarza bajecznie niska, bo 50 cnt.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Przeglądu weterynarskiego", nader pożytecznego miesięcznika, wychodzącego 2. rok pod umiejętną redakcją dra J. Szpilmana, ukazał się już zeszyt 7. na lipiec br. i zawiera następujące artykuły oryginalne: M. Horodnicki: Przedarcie przełyka, spowodowane przez partacza; — A. Barański: Historja bydła krajowego (C. d.); — T. Fedorowicz: O przelewaniu własności rodzicielskich u bydła (Dok.); — L. Timoftiewicz: „Wzdęcie u bydła (Przyczyny, objawy, zapobieganie i leczenie). — Dalej streszczenia i krytyki: Ang. v. Palxen: Badania nad pochodzeniem ras psów. — F. Chełchowski: Dychawica świsząca, wyleczona wstrzykiwaniami intratrachealnemi. — Protokół z IV. nauk. posiedzenia gal. towarzystwa weterynarskiego. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Korespondencja redakcji.

Z wiedeńskiej akademji umiejętności. Na ostatniem posiedzeniu matematyczno-przyrodniczej klasy przedłożył akademji prof. Ad. Lieben następujące dwie prace naszego rodaka dra Ernesta Bandrowskiego z Krakowa: *Zur Kenntniss der Dinitrobenzidine* i *Ueber das Diphcylparaphenylen.*

Przegląd polityczny.

* Dnia 14. b. m. składał poseł do rady państwa Józef Popowski sprawozdanie poselskie w Wadowicach, a 18. bm. w Myślenicach. Udział wyborców w obudwóch zgromadzeniach był liczny, gdyż w Wadowicach zebrało się około 200 wyborców z małej własności, a w Myślenicach około 150. Na wniosek bar. Ferdynanda Bauma uchwalono jednomyślnie w Wadowicach wotum zaufania dla posła, w Myślenicach zaś nastąpiło to z inicjatywy włościanina, byłego wójta z Rudnika.

* *Wiener Ztg.* ogłasza traktat handlowy i nawigacyjny zawarty z Danją.

* W chwili wyjazdu z Insbruku do Gastein cesarz Wilhelm polecił namiestnikowi, aby zakomunikował prezesowi gabinetu hr. Taaffemu w dowód przyjaznych uczuć monarchy serdeczne pozdrowienie.

* Cesarz Wilhelm przybył do Gastein d. 18. bm. Na wyraźne jego życzenie nie było oficjalnego przyjęcia.

* W Berlinie sądzą, że nota Porty nie wpłynie wcale na zmianę położenia ks. Ferdynanda. Niemcy wystąpią w kwestji wyboru kollektywnie z Austrją i Rosją. O przybyciu księcia Koburskiego do Berlina nic tu nie wiedzą, nie wykluczają jednak możliwości takowego.

* *Börsencourier* donosi, że przy sposobności jesiennych manewrów ma w Gdańsku nastąpić zjazd cesarza niemieckiego i rosyjskiego. Następnie wspomina ta sama gazeta o pogłosce giełdowej, że hr. Szuwałow ma z urlopu powrócić, ażeby z ks. Bismarkiem porozumieć się prawdopodobnie w sprawie rosyjskich walorów.

* Wiadomości z Berlina donoszą, ze na tamtejszej giełdzie znów wystąpiła silne zniżka walorów rosyjskich, a to z powodu artykułu *Köln. Ztg.*, która obstaje przy swojem twierdzeniu, że „Bank niemiecki" przygotowuje pewne ograniczenia co do lombardu rosyjskich efektów. Równocześnie doniosła także *Krz. Ztg.*, że dotychczas niemieccy kapitaliści pozbyli papierów rosyjskich za jakie 100—110 miljonów marek, które przez Londyn i Amsterdam powędrowały do Rosji. Do tej notatki dodaje *Krz. Ztg.* jeszcze uwagę, że obecna wojna przeciw walorom rosyjskim bynajmniej nie jest jakimś manewrem, obliczonym na zmuszenie Rosji do odnowienia trójcesarskiego przymierza, Niemcy bowiem wcale nie potrzebują tego przymierza!

* Berlińska *Politische Nachr.* oświadczają: Doniesienia dzienników z dnia 16go bieżąc. miesiąca o stanowisku Banku państwowego w kwestji przyjmowania w zastaw papierów zagranicznych, są tylko wyrazem zapatrywań niekompetentnych osobistości.

* Deputacja bułgarska miała opuścić wczoraj Wiedeń, udając się z powrotem do Sofji.

* Prywatna konferencja pożegnalna deputowanych bułgarskich w Tyrnowie odbyła się 18. bm. Przemówił tylko Stoiłow, oświadczając, że Bułgarja musi czekać, co Europa postanowi w sprawie wyboru księcia. Stoiłow żywi nadzieję, że wynik będzie dobry, pokłada bowiem zaufanie w dobrej woli dyplomacji i w taktownem postępowaniu księcia.

* Wiedeński korespondent petersburskich *Nowosti* donosi swemu dziennikowi, że miał rozmowę z deputacją bułgarską w Wiedniu. Między innemi członkowie deputacji mieli oświadczyć, że tak ks. Ferdynand jak i naród bułgarski życzą sobie szczerze pojednania z Rosją, i że książę miał powziąć postanowienie powołania do Bułgarji rosyjskich oficerów.

* Z Paryża donoszą o następującym wypadku: Turysta niemiecki Anderle z Trewiru dał wczoraj (dnia 19. tm.) w sali cłowej na stacji w Pagny sur Moselle trzy strzały rewolwerowe do komisarza francuskiego, przyczem ranił go lekko. Sprawcę zamachu aresztowano.

Napastnik na życie komisarza w Pagny, nazywa się Zangerle. Niegdyś miał on w Paryżu niemiecką piekarnię i został wyrokiem sądu wydalony w r. 1880. Zangerle przyznaje, że powrócił do Francji, aby zabić jakiegokolwiekbądź urzędnika francuskiego. W poniedziałek zjawił się on w ministerstwie spraw wewnętrzych, aby zabić ministra. Z powodu zuchwałych słów został wyprowadzony z gmachu. Za przybyciem do Pagny zażądał, aby mu pokazano komisarza rządowego, na którego też strzelił wśród słów: „Pan będziesz ofiarą". Rany komisarza nie są niebezpieczne.

* Senat francuski 137 gł. przeciw 92 głosom uchwalił nagłość obrad dla projektu ustawy o zarządzeniu próbnej mobilizacji jednego korpusu i przyjął w dalszym ciągu projekt ustawy wojskowej i projekty ustaw o czterech bezpośrednich podatkach.

* W francuskiej izbie deputowanych wniósł poseł Delisse o umocowanie rządu do poczynienia w czasie feryj parlamentarnych wszelkich zarządzeń, jakie okażą się potrzebnemi w interesie narodowego przemysłu przeciw inwazji niemieckich artykułów alkoholowych. Izba uchwaliła traktować ów wniosek jako nagły, poczem przekazała go komisji cłowej.

Deputowany Rivet interpelował rząd w sprawie nadania w Chateauville posady proboszczowi, który roku zeszłego stawił opór władzom, przystępującym do zamknięcia kaplicy w Lacombe. Minister Spuller odpowiedział, iż zawezwał biskupa w Grenoble, aby anulował pomienioną nominację. Wniosek jednego z członków prawicy, dążący do przewleczenia na miesiąc interpelacji, został odrzucony 317 głosami przeciw 166 głosom. W dalszym ciągu wniesiono kilka porządków dziennych, mających na celu wypowiedzenie konkordatu. Wśród oklasków lewicy uchwalono ostatecznie 388 głosami przeciw 147 głosom, przyjęty przez ministra Spullera porządek dzienny, wzywający rząd do zapewnienia poszanowania istniejącym ustawom.

* W angielskiej izbie gmin oświadczył Fergusson, iż obecnie nie toczą się żadne rokowania w sprawie ratyfikacji konwencji egipskiej. Nie jest także prawdopodobnem, aby pomienione rokowania zostały wkrótce podjęte.

Sprawa aprobaty wyboru księcia bułgarskiego stanie się dopiero wówczas nagłącą dla mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, gdy sułtan udzieli swej sankcji wyborowi.

* Na onegdajszem zgromadzeniu członków stronnictwa konserwatywnego obu izb ang. oświadczył Salisbury, że aby okazać się chętnym tak liberałom jak i unionistom, postanowił rząd porobić ustępstwa w irlandzkim billu ziemskim. Ustępstwa te dotyczą opuszczenia klauzuli o bankructwie i prowizorycznej rewizji sądownie ustanowionych czynszów dzierżawnych.

* Ze Stambułu donoszą: Dziennik turecki *Nizam* został przez rząd zakazany za gwałtowne napaści na ministerstwo. Pogłoski o zmianach w gabinecie przybierają coraz wyraźniejsze kształty. Zapewniają, że prezydent rady stanu państwa, Arifi-pasza, zostanie mianowany wielkim wezyrem, a zastąpi go bawiący obecnie na Krecie Mahmud-pasza i że sułtan nosi się z myślą oddania w inne ręce teki ministerstwa spraw zagranicznych i finansów.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. lipca. Po piątkowem przyjęciu deputacji bułg. prosił Tonczew księcia o pozwolenie na dalsze z nim rokowania. Koburg pozwolił i prosił, ażeby trzech członków deputacji przybyło do niego do Ebenthal. W sobotę od rana do wieczora był w ruchu telegraf pomiędzy Wiedniem a Tyrnową. Gdy deputacja otrzymała pełnomocnictwo do dalszych rokowań, udał się Tonczew i Stransky do Ebenthal. Kalczew nie chciał brać udziału w rokowaniach, gdyż uważał je jako bezskuteczne.

Tonczew żądał od księcia, ażeby na trzy dni przybył do Tyrnowy, złożył przysięgę na konstytucję, sobranje rozwiązał i rząd nowy utworzył, a ponieważ Rosja tego chce tylko, więc też w ten sposób otwartąby została furtka do porozumienia z rządem rosyjskim. Rejencja ustąpi natychmiast sama. Następnie wyjechałby książę z Bułgarii i udał się z wizytą po dworach europejskich. Ks. Koburg chciał się poinformować o usposobieniu armji, bo wiadomem mu jest, że minister wojny Nikołajew podał się dlatego do dymisji, gdyż adjutant jego zdradził Stambułowowi, iż czyni on przygotowania do *pronunciamento* na rzecz ks. Battenberga. Nikołajew miał zostać chwilowym zastępcą ks. Aleksandra.

Na żądanie ks. Koburga udali się więc Winarów i Mantow (wojskowi deputowani) do Ebenthal i oświadczyli: „Serca armji bułgarskiej biją wprawdzie dla ks. Aleksandra, wszelako żołnierz bułgarski zna dyscyplinę i będzie wiernym Jego król. wysokości". Na to odpowiedział książę: „Ale w sercu zostanie battenberczykiem". Książę oświadczył Tonczewowi i Stranskyemu, że da im odpowiedź. Tonczew prosił o stanowczą decyzję. Wczoraj przybył książę do Wiednia i kazał wezwać do siebie deputatów, których upraszał o danie mu 14. dni do namysłu, a on poweźmie decyzję zasięgnąwszy informacyj w sferach dyplomatycznych. Deputowani pożegnali księcia najzupełniej przygnębieni. Tonczew zapytany czy ma jeszcze nadzieję, odpowiedział: „Dziś przestałem mieć nadzieję".

Praga 19. lipca. Korespondent pilzneński *Hlasu Naroda* utrzymuje ponownie, pomimo urzędowych *dementi*, że na strzelnicy w okolicy Racic nie wypaliło wiele patronów, albowiem zamiast prochu zawierały opiłki, Naboje te pochodzą z arsenału wiedeńskiego. Jeżeli wszystkie 200 miljonów tamże znajdujących się nabojów — pisze *Hlas* — wypełnione są opiłkami — to poniesie państwo miljonową szkodę.

Wiedeń 19. lipca. Dzienniki tutejsze zamieszczają artykuły z okazji podróży cesarza niemieckiego do Gasteinu, dokąd cesarz Wilhelm dziś wieczór przybędzie i zaznaczają, że okoliczność ta jest dowodem ponownie wzmocnionego aljansu między Austrją a Niemcami. Ze względu na wiek cesarza Wilhelma będzie jak najmniej uciążliwych urzędowych przyjęć. Cesarzowa Elżbieta nie uda się zapewne w tym roku do Gasteinu. Być może, że i cesarz Franciszek Józef nie uda się do Gasteinu, ale że powita cesarza Wilhelma w Salcburgu podczas odjazdu sędziwego monarchy do Niemiec.

Praga 19. lipca. Podczas zgromadzenia wyborców w Neustraschnitz oświadczył Kaunitz na interpelację, że rozdawanie dostaw dla armji pomiędzy drobnych przemysłowców było często omawiane w klubie czeskim, ale miało zawsze tylko ten skutek, że zalecano wszystkim mowcom, nic nie wspominać o tem w izbie deputowanych, gdyż mogłoby to być dla rządu nieprzyjemnem.

Rzym 19. lipca. Crispi udaje się do Catanji, ażeby się osobiście przekonać o stanie zdrowotnym.

Paryż 19. lipca. *France* otrzymała następującą depeszę Boulangera: „Deputowany Laur donosi mi, żeś pan wydrukował list mój w swoim dzienniku. Niezawodnie nie wiesz pan o tem, że ja nie mam prawa podpisywania jakichkolwiek pism w gazetach. (Podp.) *Boulanger*". (Oficerom francuskim wszelkie manifestacje w dziennikach wzbronione zostały. — *Przyp. Red.*).

Berlin 19. lipca. Wycieczki dzienników niemieckich przeciw walorom rosyjskim ponawia dziś *Krz.Ztg.* a za nią dzienniki półurzędowe. Pogłoski, jakoby w jesieni nastąpić miał zjazd cesarza niemieckiego z rosyjskim pod Gdańskiem, nie znajdują tu wiary.

Bruksela 19. lipca. Strasburska partja nieprzejednanych ogłasza odezwę, w której zapowiada abstynencję przy wyborze do parlamentu, który ma się odbyć pojutrze. Nowe zwycięztwo stronnictwa protestu dałoby tylko powód rządowi niem. do nowych represalij. Seminarja katolickie w Metzu i Sztrasburgu zostaną w najbliższem półroczu zniemczone.

Madryt 19. lipca. Cesarz Dom Pedro brazylijski przybył tu z małżonką. Cesarz ma chcieć starać się u dworów o interwencję na rzecz krewniaka swego ks. Ferdynanda Koburskiego.

Belgrad 19. lipca. Król zaniechał zamierzonej podróży do Gleichenbergu z powodu pracy z ministrami. Znowu czuć tutaj nacisk tak z zewnątrz, jak też z wewnątrz, w kierunku Christiczowskim.

Zurych 19. lipca. Towarzystwo, złożone z siedmiu turystów wybrało się samo bez przewodnika na Jungfrau jeszcze we czwartek i dotąd nie wróciło. Jest mniemanie, iż wszyscy zginęli.

Nowy Jork 19. lipca. Wczoraj wśród spiekoty wynoszącej 108 stopni Fahrenheita uległo w Chicago, w Detroit, w Filadelfji i w St. Louis 130 osób udarowi słonecznemu.

Wiedeń 19. lipca. Dziś uwięziono kochankę feldwebla Zalewskiego. „N. W. Tagbl." donosi, że przed kilku dniami nadszedł z La Platy od feldw. Zalewskiego list szyfrowany, pisany zmienionem pismem. Pomimo tej zmiany pisma poznano jednak, iż był pisany przez defraudanta Zalewskiego. Zatelegrafowano więc natychmiast do Ameryki południowej, gdzie wczoraj nastąpiło aresztowanie Zalewskiego. Dyrekcja poczty oświadcza, że i dziś nie wie nic o tem.

Berlin 20. lipca. Ks. Bismark przed jednym z dyplomatów zagranicznych wynurzył się, że dyplomatyczne stosunki Niemiec z Rosją są tak dobre jak dawniej, obrony na polu gospodarczem zaniechaliśmy i przeszliśmy do ofenzywy.

Między Petersburgiem a Warzinem od kilku dni trwa żywa wymiana telegramów w sprawie kandydatury ks. Koburga. Godnem jest uwagi, że minister Giers z letniego swego miejsca pobytu w Finlandji wrócił do Petersburga. Krążą także wiadomości, że jedna z zaufanych osób cara, poseł Szuwałów — chociaż wspominają także i o Piotrze Szuwałowie — ma w tych dniach być wysłana w specjalnej misji do Warzina.

Paryż 20. lipca. Oprócz listu, który Boulanger wystosował do posła Laur'a a który to list Laur umieścił w dzienniku *France*, był także telegram Boulangera do deputowanego Laisant przedmiotem żywej rozprawy w pałacu burbońskim. Telegram odnosi się do poniedziałkowej rozprawy nad interpelacją i brzmi następująco: „Właśnie czytałem *Journal oficiel*. Serdeczne dzięki kochany przyjacielu. Jesteś pan jedynym, który mnie nie poczęstował kopnięciem osła." Mówią, że jeden z członków prawicy prawdopodobnie Cassagnac zainterpeluje ministra wojny o ten telegram Boulangera.

Paryż 20. lipca. Na zgromadzeniu bonapartystów, które się odbyło temi dniami pan Clement de Royer rozwinął demokratyczny program księcia Viktora, który się streszcza w następujących punktach: powszechne prawo głosowania, uszanowania dla praw narodu, dla wolności religijnej i sumienia, przywrócenie porządku i karności, tudzież powagi i znaczenia rządu, silna organizacja demokracji, a na czele narodu młody energiczny książę, którvby był wstanie program ten urzeczywistnieć. Książę Wiktor skutkiem tego wysłał z Brukseli następujące pismo do „swego kochanego" pana de Royera:

„Dziękuję panu za mowę, w której przedstawiłeś komitetom politykę dla nich wskazaną. Z przyjemnością dowiedziałem się, że komitety imperjalistyczne rozpoczęły dzieło reorganizacji i że nowe komitety zostały założone. Znajdziemy w nich upragnioną pomoc — w stronnictwie cesarstwa jest miejsce dla wszystkich. Mężowie, którzy pod przewodnictwem księcia Padwy tworzą komitet centralny, zostali przezemnie samego wybrani i oddali od lat szesnastu niemało usług sprawom cesarstwa.

Tirnowa 20. lipca. Rejenci skrócili czas swego pobytu w Tirnowie. Wczoraj udali się pod ochroną silnej eskorty wojskowej do Sofji. Konni oficerowie towarzyszyli im. Lud wołał: „niech was Bóg prowadzi" — i „do widzenia".

Belgrad 20. lipca. Rząd zaniechał myśli odwołania eksmetropolity Michała. Król złożył metropolicie Teodozjuszowi wizytę. Królowa ofiarowała mu oprawiony w złote ramy obraz Zbawiciela.

Paryż 20. lipca. Do „Temps'a" donoszą z Grenoble, że odbył się tam z powodu polemiki dziennikarskiej pojedynek między p. Menville, naczelnym redaktorem „Reveil du Dauphine" a p. Naquet, naczelnym redaktorem „Dauphinois". Walczono na szpady. Przy trzeciem złożeniu Naquet chwycił lewą ręką za szpadę swego przeciwnika a przytrzymawszy ją, zadał Menville'owi ranę głęboką na 5—6 centymetrów. Oburzony sekundant Menvill'a, kapitan Martin, wymierzył Naquetowi kilka policzków. Sekundanci Naqueta również byli oburzeni tak, że Naquet sam poszedł do domu. Na skargę sekundantów Menville'a, Naquet został uwięziony a drugi redaktor „Dauphinois" p. Perreal oświadczył, że w obec zachowania się Naqueta występuje z redakcji.

Przyjechali do Lwowa
dnia 20. lipca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. K. Orpiszewski, z Krościenka. W. Orpiszewski, z Krakowa. J. Zabielski, z Hołego. A. hr. Cetner, z Podkamienia. J. ks. Sapieha, z Bilki. W. Krapl, z Wiednia. Pauli, z Turki. Dr. L. Kopff, z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. A. Westen, z Wiednia. Tummeley, z Wiednia. Gniewosz, z Kątów. Hr. Dzieduszycki, z Martynowa. Zellinka, z Wiednia. Steinitz, z Berlina. R. Bastgen, z Horodenki. Wiszniewski, z Tarnopola. Witkowicki, z Kołomyi. Ziffer, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Barański, z Łakawicy. W. Stanek, z Przemyślan. F. Kahane, z Łańcuta. J. Gołębski, z Sławentyna.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Kleyle, ze Żółkwi. M. Weiss, z Wiednia. I. Mannheim, z Wiednia. R. Cywińska, z Delejowa. M. Piątkowski, z Kamionki Strumiłowej. S. Pasiulewicz, z Rosji. K. Oksner, z Warszawy. L. Janowicz, z Wiednia. S. Herz, z Wiednia. W. Michalewski, z Krownika.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 20. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	211 —	214 50
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 —	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	101 50	102 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	99 —	100 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 —	93 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Bank kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " 3½% " w "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
" Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 93	6 03
Napoleondor	9 99	10 08
Półimperiał	10 32	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 55	62 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. Lipca 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 75	20 50
" węgierskie banku kredytowego	288 —	287 —
" Banku anglo-austrjackiego	103 —	103 25
" Unionbanku	206 50	206 75
" kolei Karola Ludwika	215 25	211 50
" kolei północnej	252 50	250 75
" kolei południowej (Lombardy)	84 25	84 25
" kolei Alföldzkiej	183 50	183 25
" kolei państwowej	234 40	233 25
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 75	223 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	165 75
Losy komunalne wiedeńskie	126 —	126 10
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	174 50	172 50
Losy regulacji Cisy	123 20	123 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	223 —	225 25
Renta węgierska złota 4 proc.	101 22	101 —
Akcje Bankvereinu	92 25	92 25
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 11
Losy premjowane węgierskie	128 30	128 —
Akcje kredytowe	282 —	281 50
Akcje kolei Karola Ludwika	215 50	— —
Akcje kolei południowej	84 50	— —
Napoleondory	10 02	10 02

Berlin, dnia 19. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 78
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	453 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	137 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 50	55 —

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	8·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·85		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		6.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	o	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Bzenacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

L. 9024 VII. 1887|300. 1607

Obwieszczenie sprzedaży koni.

C. k. Sąd powiatowy w Czortkowie, wyznacza do publicznej sprzedaży w drodze licytacji wszystkich koni wyścigowych, tudzież zbytecznych koni gospodarczych do masy spadkowej ś. p. **Kaliksta Ochockiego** należących, termin na dzień 28. Lipca 1887 o godzinie 2. po południu na miejscu w Białobożnicy, na którym rzeczone konie tylko wyżej ceny szacunkowej lub za takową za złożeniem ceny kupna w gotówce najwięcej ofiarującemu sprzedane zostaną. O czem się chęć kupienia mających uwiadamia i do współudziału zaprasza.

Magistrat miasta Gorlic

ogłasza niniejszem

KONKURS

na posadę sekretarza magistratu z pensją 800 złr. rocznie, z prawem do emerytury w razie stałego zamianowania po roku prowizorycznej służby.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:

1. znajomość ustaw administracyjnych i rachunkowości, oraz języka polskiego i niemieckiego;
2. że nie przekroczył 40 roku życia;
3. Swiadectwami z dotychczasowych zajęć.

Podania wnosić należy do 4ch tygodni od dnia pierwszego ogłoszenia niniejszego konkursu na ręce burmistrza miasta Gorlic.

Gorlice, 15. Lipca 1887 r.

1603 *Burmistrz.*

Dzierżawa Propinacji

w dobrach Sieniawskich (powiat Jarosławski) jest do wydzierżawienia, dzierżawcy chrześcijanowi, od 1. Listopada r. b. na lat trzy, prawo propinacji w gminie Adamówka, wykonywane w jednej karczmie, z dodaniem do dzierżawy 21 morgów gruntu, za czynsz roczny 250 złr.

Bliższych informacyj udziela: 1605

Zarząd Dóbr w Sieniawie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

W 6 miesiącach po francusku naucza S. Elster 17, ulica Brygicka 1. 285

Ekspedytorka pocztowa z uzdolnieniem telegraficznem poszukuje zaraz miejsca. Bliższe wyjaśnienie udzieli zarząd pocztowy w Podhajcach. 284

Poszukuje się na wieś nauczyciela języka francuskiego. Pierwszeństwo ma native rodowity Francuz. Zgłoszenia pod adresem: Z. W. poste restante Sassów.

C. k. Notarjusz w Bolechowie, poszukuje **kandydata notarjalnego,** rutynowanego w sprawach spornych i hypotecznych. Zgłoszenia przyjmuje do 1. Sierpnia 1887 c. k. Notarjusz w Dubiecku. 287

Prawdziwe ołomunieckie kwargle są do nabycia tak w mniejszej jakotež i w większej ilości tylko u Władysława Jurgena, ulica Krakowska l. 6.

Urząd pocztowy w Maxymówce, poszukuje rutynowanej **Ekspedytorki** pocztowej na czas 6-cio miesięczny. [illegible] zaraz. Kaucjonowani mają pierwszeństwo. 282

Conversations-Lexicon Meyera w 16 tomach z atlasem, oprawny, w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania za umiarkowaną cenę. Ekspedycja w Administracji „Dziennika Polskiego."

Od następcy Kühmayera, wszystkie sukna, mantyle, płaszcze i narzutki, zakupił Zakład Jaszczyszyna i rozsprzedaje po bardzo niskiej cenie. Kupuje i sprzedaje wszelką starzyznę, Ormiańska 2. 280

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla ojczyzny, po długiem tułaczce po obcych krajach umarł, pozostawił zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem upraszа Sz. Rodaków aby raczyli przyjść w pomoc nieszczęśliwej i jej sierotom. R. Z.

Majątek intratny do sprzedania lub zamiany na mniejszy, blizko kolei, powiat Brzeżański, roli pszennej 470 m. lasu doborowego 145 m. i propinacja; warunki przystępne. Kostrzewski, Lwów, Piekarska 12 od 2—4. 283

Jeden lub dwóch uczniów szkół średnich może mieć umieszczenie na przyszły rok szkolny u domu nauczyciela języka francuskiego, b. wychowańca akademji wojskowej, znanego szerszej publiczności z wychowania młodzieży. Jest to w zakładzie wychowawczym. Mianowicie uczniowie, mający później wstąpić do którejkolwiek c. k. akademji wojskowej, otrzymają gruntowne przygotowanie z matematyki i języków niemieckiego i francuskiego — przedmiotów przy wstępnym egzaminie do zakładów wojskowych szczególnie wymaganych. Na ustne i listowne zgłoszenia udzieli bliższej wiadomości księgarnia J. Milikowskiego we Lwowie.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Od 1. Sierpnia do najęcia przy ul. Kopernika 28. 1 pokoje z kuchnią, 3 pokoje z kuchnią.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa pokoje z kuchnią, przedpokój i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 3.8

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: l. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy rożne lokale w kamienicy pod l. 11 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Maryonowski ul. Jagiellońska l. 3, 1 piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Trzeciewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emilii Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Papier z fabryki [illegible]. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.